



Narodzony w pewnym celu

Jan Chrzciciel

Powiadam wam: Nikt z tych, którzy się z niewiast narodzili, nie jest większy od Jana – Łuk. 7:28.

Jan Chrzciciel jest być może najlepszym przykładem spośród wszystkich proroków dla Kościoła Wieku Ewangelii. Urodził się w celu ogłoszenia przyjścia Mesjasza do narodu żydowskiego. Przyjął powołanie i w pełni podporządkował całe swe życie realizacji tego celu. Na jego przykładzie widzimy nasze własne powołanie w podobnym celu ponad 2000 lat później. Jego zaangażowanie jest dla nas inspiracją. My również pragniemy zrealizować zadanie ogłoszenia światu przyjścia Mesjasza. W tym celu musimy rozwijać siłę charakteru i z nadzieją czekać na aprobatę Jezusa Chrystusa. Podobnie jak w przypadku Jana, może się to wiązać ze społeczną dezaprobata i odrzuceniem.

Jan Chrzciciel był krewnym Jezusa. Ojciec Jana był kapłanem świątyni. Narodziny Jana były cudowne, zaś wiadomość o tym wydarzeniu została przekazana Marii przez anioła Gabriela. Jan prowadził uświęcone życie godne prawdziwego proroka i otrzymał przywilej ogłoszenia rozpoczęcia misji Syna Bożego. Jego prosty, ascetyczny styl życia był odpowiedni dla zadania, jakie przyjął do wykonania. Przemawiał zgodnie ze swym przekonaniem. Jezus uznawał go za równego największym prorokom.

Jan Chrzciciel zrealizował marzenie wszystkich świętych proroków, którzy żyli przed nim – ogłosił światu przyjście Mesjasza i był świadkiem jego misji (Mat. 13:16-17). W jaki sposób odnalazł swoje przeznaczenie? Kiedy zdał sobie sprawę z tego, że to o nim mówili prorocy Starego Testamentu? Jak mógł być tego pewien? Co zrobił, aby podporządkować swe życie osiągnięciu tego celu?

Odnalezione przeznaczenie

Jan odnalazł swoje przeznaczenie poprzez studiowanie prawdy „na czasie”. Czy tym, co otworzyło jego umysł, było proroctwo o 70-ciu tygodniach? Czy też rolę tę odegrało doświadczenie, nauczanie i przykład pobożnych rodziców? A może chodziło o proroctwo ojca Zachariasza? (Łuk. 1:76-79). Czy może do wniosków takich doprowadziło go obserwowanie Jezusa podczas jego młodości?

Bóg zapewne przygotowywał Jana do leżącego przed

nim zadania za pomocą tych i innych narzędzi. Jan odpowiedział na Boże powołanie i prowadził życie pełne zaufania w Jego opatrzność. To są te same kanały, których Bóg używa dzisiaj do komunikowania się z nami oraz informowania nas o naszym powołaniu i celu życia. Nasze pragnienie społeczności z Bogiem oraz studia i rozważania nad „prawdą na czasie” to wykładniki naszej pracy. Tzw. „proroctwa czasowe” wskazują na pilność tego działania i nakłaniają nas do czynnego udziału w realizowaniu woli Bożej, zaś Bóg wysyła swoich aniołów, aby nas zachęcali i wspierali. Jeśli będziemy odpowiednio ćwiczyć, wówczas będziemy dysponować siłą do pracy dla Boga; znajdziemy również przeznaczenie, do którego zostaliśmy powołani.

Historia powołania i życia Jana Chrzciciela kryje w sobie wiele skarbów, które mogą służyć naszemu zbudowaniu. Dwa wydarzenia mogą stanowić kanwę historii życia człowieka, który poświęcił się głoszeniu obecności Jezusa. Pierwsze z nich miało miejsce kiedy Jan Chrzciciel był jeszcze w łonie swej matki, Elżbiety. Maria, która była wówczas w ciąży z Jezusem, odwiedziła Elżbietę, która była w ciąży z Janem Chrzcicielem. Wówczas Jan „poruszył” się w jej łonie, gdy tylko Maria przybyła i pozdrowiła Elżbietę. Może to wskazywać na to, że możemy ogłaszać „porousia” (niewidzialną obecność) Jezusa Chrystusa, podczas gdy sami jesteśmy spłodzeni z Ducha. Drugie wydarzenie miało miejsce pod koniec jego życia, kiedy Jan wysłał niektórych ze swoich uczniów do Jezusa z pytaniem, czy to On był Mesjaszem, czy też mają szukać innego?

Te doświadczenia stanowią ramy działalności Jana, polegającej na ogłaszaniu obecności Jezusa. Z drugiej strony, jest to również pewnego rodzaju podsumowanie naszej działalności pod koniec Wieku Ewangelii. Pierwsze z nich pokazuje Jana Chrzciciela ogłaszającego Jezusa swej matce i Marii. Drugie doświadczenie pokazuje Jana Chrzciciela ogłaszającego Mesjasza swym duchowym dzieciom. Oba te przypadki były dowodem autentyczności postannictwa Jezusa dla ludzi, którzy albo potrzebowali wówczas zachęty i otuchy, albo cierpieli duchowy głód. Elżbieta i Maria z całą pewnością znajdowały się wówczas w stanie zachwytu i radości, zmieszanej z wieloma poważnymi pytaniami. Poruszenie się Jana w łonie matki w tamtej sytuacji z pewnością stanowiło wyraz otuchy dla obu kobiet. Z kolei uczniowie, których Jan wysłał do Jezusa, z pewnością byli dręczeni wieloma wątpliwościami, które należało rozwiązać. Jezus uczynił to bez wahania, wspierając swą odpowiedź wielkimi znakami i cudami.



Te dwa przypadki działalności Jana pięknie ilustrują dzieło pozafiguralnego Jana Chrzciciela (Kościoła) w czasie żniwa pod koniec Wieku Ewangelii. Prorok Izajasz tak pisał o tej działalności: „Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was!” (Izaj. 35:3-4). Tak jak Jan Chrzciciel wykonywał tę pracę w czasie żniwa Wieku Żydowskiego, tak Kościół ma przywilej jej kontynuowania podczas żniwa Wieku Ewangelii.

Niektórzy uważają, że wysłanie przez Jana swoich uczniów do Jezusa w celu zadania Mu pytania w tak ważnej kwestii, ujawnia pewną wątpliwość jaka pojawiła się w umyśle Jana Chrzciciela pod koniec jego życia. Teoria ta nie wydaje się prawdopodobna, ponieważ Jan był wierny swojej misji pod każdym innym względem. Od dnia, kiedy ochrzcił Jezusa w Jordanie, aż do końca swego życia, Jan był stanowczy i wierny swojej misji. Jego celem było przekonanie swoich uczniów o wiarygodności „prawdy na czasie”: najpierw o potrzebie chrztu ku pokucie, a następnie naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Metoda nauczania zastosowana przez Jana polegała na sztuce stawiania odpowiednich pytań. Została ona doceniona przez Jezusa, który w odpowiedzi wygłosił jedno z najbardziej pamiętnych kazań w Nowym Testamencie. Co powinniśmy uczynić mając zaufanie do Jezusa Chrystusa, że będzie w stanie odpowiedzieć na pytania naszych duchowych dzieci? Powinniśmy wysłać je do Niego.

Większy niż Jan

Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” (Mat. 11:11).

Wielu uważa, że tymi słowami Jezus uznał Jana Chrzciciela za największego proroka, jaki kiedykolwiek żył. Zwolennicy tego poglądu wychodzą z założenia, że Jan miał niepowtarzalny przywilej przedstawienia światu Syna Bożego, a jego jedynym celem było czynienie woli Bożej. Jan Chrzciciel wiedział, jaki cel mu przyświeca. Zdawał sobie sprawę z tego, że Bóg wyznaczył mu zadanie do zrealizowania. Trudno wskazać innego sługę Bożego, który by wykazał się taką determinacją i wytrwałością; realizacja Bożego planu pochłaniała każdy aspekt jego dorosłego życia.

Tak silny charakter jest cechą, którą Bóg najbardziej podziwia u swoich sług. Zależy Mu na gotowości do czynienia Jego woli, bez względu na przeciwności stojące na drodze. Jan Chrzciciel zdawał sobie sprawę z tego, że Bóg postawił przed Nim pewną misję do wykonania; my również powinniśmy uświadomić sobie Boży zamiar względem nas. Wszyscy, którzy są powołani przez

Boga, zostali powołani w pewnym celu. Wszyscy posiadają unikalne dary i talenty, które nasz Pan Jezus obiecuje pomnożyć. Warunkiem ku temu jest to, abyśmy włożyli pewien wysiłek w służbę dla Pana, a tym samym odszukali i spełnili nasze własne przeznaczenie.

Uświęcone, wytrzymałe, ascetyczne życie

„A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wysłicie oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wysłicie oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają” (Mat. 11:7-8).

Jezus użył pytania opierającego się na zasadzie kontrastu aby skorygować wyobrażenia słuchaczy co do sposobu postrzegania proroka. Słudzy Boży są na ogół stanowczy, nie „chwieją się na wietrze” i zwykle nie prowadzą życia pełnego luksusu lub wygody. Jan pokazuje nam, że lud Boży powinien wyróżniać się nieokiełznaną chęcią wykonywania woli Bożej, a nie bogactwem i warunkami życia. Ci spośród nas, którzy są duchowo słabi, powinni stać się silni.

Św. Mateusz zawarł ciekawy opis surowego stylu życia, jaki prowadził Jan: „A sam Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder swoich, a za pokarm miał szarańczę i miód leśny” (Mat. 3:4). Szarańcza i miód były uważane za żywność dla ubogich, w porównaniu z dietą wielu bogatych i wysoko postawionych Żydów z tamtych czasów. Widok Jana był z pewnością trudny do przyjęcia dla współczesnych mu Izraelitów, a zwłaszcza dla przywódców religijnych.

Nietypowe zachowanie Jana było wynikiem dokonanych przez niego wyborów życiowych. Czy te wybory były wynikiem rytuałów jakie przyjął, aby zachować koncentrację na celu swego życia? Czy może były one wynikiem braku dochodów, na skutek całkowitego oddania się swojej misji? Bez względu na przyczynę, spotkał się z aprobatą i pochwałą Jezusa, w związku z czym powinniśmy to wziąć pod uwagę. Po pierwsze, nie możemy mylić powodzenia w sprawach materialnych z Bożą przychylnością. Podobnie jak Jan, powinniśmy skoncentrować się na przedmiocie naszej pracy. W tym samym czasie powinniśmy mieć najwyższe zaufanie do Boga, że zaspokoi nasze potrzeby materialne gdy będziemy wykonywać jego wolę, a On będzie działał w nas.

Ponadto, nie powinniśmy popełniać błędu powierzchownej oceny. Apostoł Piotr powiedział: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dzieje Ap. 10:34-35).



Jak wiele błogosławieństw w życiu nam umyka, gdy nasza koncentracja na pracy rozpraszana jest zbytnią troską o nasz wygląd? Co więcej, ile razy pogardziliśmy kimś z uwagi na jego wygląd? Jeśli nasze życie duchowe może być bogatsze dzięki powstrzymaniu się od pewnych pokarmów lub działań, które sprzyjają naszym fizycznym zmysłom, to być może warto wprowadzić pewne nawyki, dzięki którym uchronimy się przed pokusami, jakie mogłyby zniweczyć naszą pracę. Tak uczynił Jan w procesie swego uświęcenia.

Jan wykazał się wielką odwagą gdy nie zawahał się wezwać Heroda do pokuty za swoje grzechy i nie unikał konfrontacji z nim (Łuk. 3:19,20). Herod Antypas, tetrarcha Galilei, był zamieszany w nielegalny związek z Herodiadą, żoną swego przyrodniego brata. Jan był uważany za ekscentrycznego kaznodzieję. Herod był wysoko postawionym władcą. Możemy tylko przypuszczać, że każdy, kto chciałby wyrazić sprzeciw wobec stylu życia, jaki prowadził Herod, musiał zadrzeć ze strachu na samą myśl przed sprzeciwieniem się władcy. Wszyscy, ale nie Boży prorok. Lud Boży nie powinien okazywać tchórzostwa w czasie głoszenia Słowa Bożego. Wzywając do upamiętania się i walcząc o sprawiedliwość nie należy dopasowywać swego posłannictwa do ziemskiej pozycji lub funkcji adresata wypowiedzi. Jan stanął w obronie zasady, choć doprowadziło to do jego śmierci.

Jan pomagał duchowo słabym stawać się silnymi. Jego ziemskie ubóstwo było podstawą tej pracy. Taką postawą wykazał się przede wszystkim wówczas, gdy posłał swoich uczniów do Jezusa. Martwił się o ich duchowe dobro w czasie, gdy sam miał poważne problemy, związane z zagrożeniem życia. Wysyłając uczniów do Jezusa by mogli obserwować Jego działalność Jan chciał, żeby oni również przekonali się, że jest Mesjaszem. W ten sposób mieli być lepiej przygotowani do naśladowania Jezusa po śmierci samego Jana.

Jezus jest również wspaniałym przykładem takiego zachowania. W ogrodzie Getsemane, gdy został aresztowany przed własną, haniebną śmiercią, Jezus koncentrował się na potrzebach swoich uczniów. Tym, którzy przyszli Go pojmać, „odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść” (Jan. 18:8). Kilka godzin później, kiedy Jezus cierpiał na krzyżu, poprosił jednego ze swoich uczniów by objął opieką Marię, Jego matkę (Jan. 19:26,27). Gdy znajdziemy się w chwili próby, możemy odnieść duchowy sukces, gdy skupimy się na sprawach zewnętrznych, na duchowej korzyści innych.

Był pewien swej misji

Na początku swej misji Jezus udał się do Jana, aby ten Go ochrzcił. W ewangelii Mateusza mamy zapisane, że ten wyraził swój sprzeciw. „Ale Jan odmawiał mu,

mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie?” (Mat. 3:14).

Czy to nie dziwne, że Jan sprzeciwił się decyzji Tego, o którym wiedział, że jest Mesjaszem? Przecież celem jego życia było właśnie przedstawienie światu Jezusa. Podobnie, czy nie było dziwne, że Piotr sprzeciwił się, gdy Jezus chciał umyć mu nogi? (Jan. 13:8). Podobne reakcje Jana i Piotra pokazują, że byli przekonani co do tego, że Jezus był Mesjaszem. Zdawali sobie sprawę z zadania, jakie leżało przed nimi. Gotowość poddania się Jego woli musiała spotkać się z ciepłą reakcją ze strony Jezusa.

Doświadczenia te są bogate w treść. Kiedy Jezus powiedział Janowi, dlaczego chciał zostać ochrzczony, Jan natychmiast to uczynił. Kiedy Jezus ostrzegł Piotra o skutkach odmowy zgody na umycie mu nóg, Piotr z entuzjazmem poprosił o więcej. Podobne zdarzenia mają miejsce w naszym życiu. Są chwile, kiedy Jezus zbliża się do nas w sposób, który wydaje się sprzeczny z intuicją. Czy przyjmujemy Go wówczas z otwartym i szczerym sercem? Jeżeli tak jak Jan Chrzcziciel i apostoł Piotr mamy wystarczające powody aby sądzić, że to Jezus kieruje daną sprawą, wówczas naszym głównym celem powinno być okazanie posłuszeństwa Jego woli i Jego standardom sprawiedliwości.

Jan był skromny. Nie szukał własnej chwały. Jego głównym przesłaniem była pokuta za grzechy w celu przygotowania się na przyjęcie Mesjasza. W związku z powyższym, przedkładał Jezusa ponad wszystko, co sam mówił lub czynił. Powinniśmy naśladować ten wzór w naszej własnej służbie, która jest możliwa tylko dzięki zakończonemu dziełu naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Szukanie samozadowolenia, realizowanie własnych planów, walka o osiągnięcie doczesnego sukcesu, nigdy nie powinny być częścią naszej misji na wąskiej drodze. „Moim celem jest Chrystus, i sam Chrystus”. Czy wiemy, jaką misję mamy do wykonania? Czy jesteśmy jej pewni? Jakie kroki zamierzamy przedsięwziąć w celu naszego uświęcenia? Życie i działalność Jana mogą nam to dostarczyć wielu bogatych spostrzeżeń.

Eliasz, Jan i my

Każdy, kto zastanawiał się, czy Jan Chrzcziciel był Eliaszem który powrócił z martwych, miał prawo być zdezorientowany. Na pytanie, czy Jan byli Eliaszem, Jezus powiedział w Ewangelii Mateusza 11:14: „Jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść”. Jednak w Jana 1:21 czytamy słowa samego Jana: „I zapytali go: Kim więc? Eliaszem jesteś? A on odrzekł: Nie jestem. Prorokiem jesteś? I odpowiedział: Nie”. A zatem, czy odpowiedź brzmi „tak”, czy „nie”? Co ciekawe, odpowiedź ta jest zarówno jedna, jak i druga, z ważnych powodów.

Zarówno Eliasz, jak i Jan byli prorokami o podobnym



stylu życia. Wystarczy porównać opisy 2 Król. 1:8 i Mat. 3:4. Obaj byli podobni do siebie również i pod tym względem, że stanęli w opozycji do złych władców (1 Król. 18:17,19, Mat. 14:3), wzywali Izrael do nawrócenia (1 Król. 18:39, Mat. 3:5), a także zakończyli życie na skutek działań złych kobiet. W przypadku Eliasza była to Izabel, a w przypadku Jana, była nią Herodiada.

Pismo Święte mówi nam, że Jan przyszedł w „duchu i mocy Eliaszowej” (Łuk. 1:17). Jan był prekursorem Nowego Testamentu, który wskazał drogę do Pana, tak jak Eliaz spełniał tę rolę w Starym Testamencie. Nie wszyscy słuchacze słów Jezusa mieli wystarczającą motywację, aby odróżnić Eliasza i Jana. Dlatego właśnie swą wypowiedź w Mat. 11:14 Jezus rozpoczął od słów: „Jeżeli zaś chcecie to przyjąć”. Jan był wypełnieniem obrazu Eliasza. Chcemy być pośród tych, którzy poszukują woli Bożej głębiej niż tylko na poziomie powierzchownego spojrzenia.

Biorąc pod uwagę wszystkie wspaniałe aspekty krótkiego życia Jana, możemy się zastanawiać, dlaczego Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” (Mat. 11:11). Jak to możliwe, że najmniejszy w Królestwie Niebios będzie w Bożym porządku

„większy” niż Jan? Odpowiedź polega na uwzględnieniu czasu, a nie godności. Jan zmarł na krótko przed otwarciem niebiańskiego powołania do udziału w boskiej (duchowej) naturze oraz panowania wraz z Chrystusem. Jan powróci do życia na ziemi, a nie w niebie. Nagrody za posłuszeństwo mogą się różnić w ramach Bożego planu wieków; podobnie jak to, co robimy i jak żyjemy, zależy w dużej mierze od tego, gdzie i w którym punkcie historii się urodziliśmy. Możemy być całkowicie pewni, że każdy, kto służy Ojcu Niebieskiemu, będzie bogato nagrodzony, poza wszelkim wyobrażeniem. Nagroda, jaką każdy otrzyma, będzie dla niego właściwa.

Jan był zwiastunem Jezusa w czasie Jego pierwszego przyjścia. My jesteśmy zwiastunami Jezusa w czasie Jego drugiego przyjścia. Choć sposób życia Jana znacznie różnił się od naszego, to jednak podstawowe zasady poświęcenia są niezmiennie, bez względu na czas, miejsce i styl życia. Niewielu z nas prowadzi tak surowe życie, jak Jan Chrzciciel. Możemy jednak naśladować jego poświęcenie i determinację w pełnieniu woli Bożej w naszym życiu.

Co jesteś gotów poświęcić, aby zrealizować wolę Bożą?

Brand Robert